

Błaszczak minął się z prawdą?

14 lutego 2017

Nagrania monitoringu z miejsca wypadku rządowej kolumny nie potwierdziły winy młodego kierowcy.

Ujawniono nagranie z kamer zainstalowanych około 500 metrów od miejsca wypadku rządowej kolumny. Dostarczył je śledczym jeden z pracowników pobliskich warsztatów samochodowych. Wynika z nich, że samochody nie były, zgodnie z tym, o czym tak gorliwie zapewniał szef MSW, prawidłowo oznakowane.

Jak pisze „Rzeczpospolita”, potwierdziły się zeznania matki 21-letniego kierowcy. Aby kolumna mogła być uznana za jeden przejazd uprzywilejowany, wszystkie trzy samochody muszą mieć włączoną sygnalizację dźwiękową i świetlną. Pierwszy i trzeci samochód z kolumny muszą mieć włączone „koguty” niebiesko-czerwone, a środkowy samochód niebieskie. Z nagrania wynika, że samochód, którym jechała Beata Szydło nie miał żadnej sygnalizacji. Dlatego też kierowca Seicento po przepuszczeniu pierwszego, oznakowanego kogutami samochodu, wykonał ponownie manewr skrętu w lewo. Myślał, że na drodze jest tylko jeden samochód „specjalny”. Na nagraniu widać też, że odległość pomiędzy pierwszym i drugim samochodem z kolumny była spora – 30 metrów. To więcej niż przewidują przepisy. To wszystko spokojnie mogło zmylić kierowcę fiata.

W oficjalnej wersji podawanej przez MSW jest mnóstwo niejasności. Świadkowie nie są zgodni co do tego, czy samochody rządowe miały włączone syreny. Gdyby tak nie było, oznaczałoby to bezsprzeczną winę BOR. Świadkowie nie są co do tego zgodni. BOR-owcy naturalnie powtarzają wersję Błaszczaka.

Niejasne jest również, czy młody kierowca przyznał się do winy. Media obiegrała informacja, jakoby z telewizji miał dowiedzieć się o tym, że wziął na siebie odpowiedzialność za wypadek. Rząd trzyma się wersji, że 21-latek słuchał muzyki

podczas jazdy i dlatego nie słyszał syren.

Autorstwo: WK

Źródło: Strajk.eu